

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl 6 == Kor. 30, kwart. Rbl 2.25 == Kor. 7.50, mies. 75 kop. == Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne adresowanie do domu dopłaca się miesięcznie 25 kopiejek == 80 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniu Rbl 1.25 == Kor. 4.20, kwartalne Rbl 3.75 == Kor. 12.50, rocznie Rbl 16.00 == Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl 8 == Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. == 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. == 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub tego miejsce 7 1/2 kop. == 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub tego miejsce 25 kopiejek == 80 halerczy.
Nekrologja wiersz 18 kop. == 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i p. po 45 kopiejek == 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek == 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek == 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Porażka Niemców koło Przasznysza. — Grodno, Osowiec, Mogiły, Zakliczyn, Kalusz.

Lwowska Okręgowa Intendentura.

Osoby, któreby życzyły sobie dostarczać

produkty rolne

na potrzeby armji we Lwowie lub do innych stacji dróg żelaznych Galicji, są prośzone o złożenie w kancelarji Lwowskiej Okręgowej Intendentury odnośnego podania, opłaconego dwurublową marką i zaświadczania osobistości.

W podaniu należy wskazać:

- ilość proponowanych produktów,
- cenę za pud,
- kiedy i gdzie powyższy produkt może być dostarczony Intendenturze.

Szczegółowe warunki i kondycje produktów można poznać w godzinach przyjęć w Zarządzie Intendentury (gmach b. Na-miastnictwa).

Lwów, 5 Lutego 1915.

315

Jedynie światło.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Humanisście Polskim” artykuł Aleksandra Świętochowskiego, który przytaczamy w całości:

Wojna wypełniła przestrzeń nocą i próżnią. W tej nocy, w której zgasły najpotężniejsze światła, pozostała tylko jedna gwiazda, w którą ciągle patrzę; w tej próżni w której zaguchły najpotężniejsze głosy, brzmi tylko jeden dźwięk, który ciągle słyszę. Wzrok stęzał mi w jednym punkcie a słuch — jedynym tonie. Nie widzę ani najwyższych ogromów, ani najdoskonalszych piękności, ani najdoskonalszych mądrości; nie widzę nauki i sztuki; nie widzę wielkich ludzi i czynów. A jeśli cokolwiek zauważę, to wszystko nabiera dla mnie znaczenia lub traci je o tyle, o ile rozszerza lub zważa, zbliża lub oddala owo światło. W ciemnościach — Zjednoczenie Polski. Bo histo-

Władysław Barącz.

Coś, jak lęz uczulem pod powieką po przeczytaniu tych kilku wierszy w ostatnim sprawozdaniu Makuszyńskiego o teatrze i Barączu:

— „Mój Boże! tak się zawsze zdarza, że ile razy on roześmiany, rozbawiony, odulodzony i rześki spotka się wzrokiem ze mną — tyle razy szybko odwracam oczy, bo na jedno mgnienie obu nam się czyta ogromnie smutno. O! Barączu, kochany Barączu, mi wspomniał, autentycznym, orderem na szyi, wiem obaj, że nie każdemu wesoło, co się śmieje”...

Makuszyński słyszał o nim, że był taki, jak o nim pisze, ja zaś znam go takim, pamiętam, więc też tem większe wrażenie uczyniły na mnie wyżej przytoczone słowa.

Sto razy myślałem sobie coś podobnego, i podczas przedstawień Baracza tychże samych doznawałem wrażeń, jeno, że nie umiałem tego tak dobrze, jasno i serdecznie wyrazić.

Barącz młody, bogaty, okryty sławą, zdobyta na scenach niemieckich, gdzie, choć go dla łatwiejszego wymawiania stałe na afiszach pisano „Baron-” — nigdy się swojego polskiego pochodzenia nie zapierał — zjawiał się rzadko we Lwowie. Trochę pretensjonalny, trochę przesadny, jak każdy niemiecki aktor — rozrywany był przez tych, którzy go znali bliżej, uwielbiany przez tych, co go za granicą w jego tragicznych rolach widzieli. I wtedy ten uro-

ria całego świata zawarła mi się teraz w tem zdaniu.

Nie marzyłem o niem, nie marzyli ci, których zrozpaczonych do grobów składaliśmy, tak daleko leżało ono poza granicami realnej możliwości. Spoczywało w niezagojonej ranie naszych serc, w ciężkiej chmurze naszej rezygnacji, w smutku naszego zwątpienia, ale nie było przedmiotem naszych starań i nadziei. Godziliśmy się powoli z myślą, że wielka zbrodnia nie będzie nigdy naprawiona, że żywcem pogrzebany naród nie zmartwychwstanie — cały! I oto ktoś, mocen to spełnić powiedział: „Zjednoczcie wam Polskę. Będziecie ją oglądali jeszcze wy, którzy tę zapowiedź słyszycie”. O! tej błyskawicowej chwili wszystko mi pociemniało, na wszystko padły gęste mroki a nad ich falami, na czarnem sklepieniu nocny zapaliło się i płonie dotąd światło tych słów. Nie zasłaniają mi go opary z krwi i dymy pożarów wojny, bo wszelkie ofiary uważam za koszty wykupu ojczyzny, nie strącają mi go niecne zabiegi żywiołów, które trzymały łańcuch naszej niewoli, bo on pęknie pod młotami potęg, kujących nowe życie świata. Wierzę, że ta gwiazda rozogni się w słońce i oświeci wskrzeszoną Polskę. Ja tylko widzę i słyszę, o niczem innym nie jestem zdolny myśleć, czego innego czuć i rozumieć. Nie pozwolę, żeby nad nią mogło być coś świętszego, ważniejszego, bliższego, ażeby dla czegokolwiek potrzebniejsza była przestrzeń, czas, ludzie wielkiej siły i dobrej woli. A jeżeli życie narodów nie jest tak mechanicznym ruchem, jak falowanie morza; jeżeli ich walki nie są tak bezmyślnym szaleństwem, jak jego burze; jeżeli śluby władców nie są tak nieobowiązujące jak grzmoty — to stać się musi. I stanie się!”

Przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na miesiąc marzec!

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku, pisma.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

dzony tragik w gromie przyjaciół wpadał w dobry humor i popisował się temi drobnostkami, które z magnacką hojnością między znajomych rozrzucał i budził śmiech i zadowolenie, jakiego nigdy, ani przedtem, ani potem nie widziałem.

Bogaty, młody, zdrowy, pełen artystycznych nadziei, uznania i zasłużonego powodzenia — w taki sposób odwdzięczał się swoim znajomym za dobre przyjęcie w kraju, a wtedy istotnie te produkcje stawały się niezapomniane, dla tych, co je w tych warunkach widzieli. Obiecywał sobie wtedy, że gdy jeszcze większą sławę u obcych zdobędzie, powróci do swoich i swoim grać będzie. No, i powrócił, lecz już nie po to by grać, lecz objawszy dyrekcję teatru lwowskiego stracił na niej wszystko, co miał i dziś, aby żyć, na starość, za pieniądze, produkuje się tem, czem dawniej w zamkniętem kółku swoich najbliższych przyjaciół po magnacku obdarzał, i w tem właśnie jest tragedia; bo dobrze mówi trochę niżej Makuszyński:

„Śnieg tak prędko nie taje, jak aktorska sława, a choć pisane tragedje są wzruszające, to żywe są dotkliwsze i boleśniejse”.

A teraz osobiste wcześniejsze wspomnienie:

W roku 1863 ja, uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej, Artur Grottger, już wówczas sławny, i Władysław Barącz, wracaliśmy z jakichś świąt z Żurawna do Lwowa. Dobrotliwy rząd, — że to wówczas już inaczej się zorientował — zaprowadził po wsiach war-

Odbudowanie wsi polskiej.

Kraj nasz pokryty jest zgłiszczami. Wioski, dwory, plebanje, kościoły legły w gruzach, miasta i miasteczka w ruinach, tedy najwyższy czas pomyśleć o odbudowaniu siedzib zniszczonych. Odbudowanie rozpocznie się wkrótce, samo przez się, gdyż do miejscowości, z których Niemcy ustąpili, powracała ludność i rozpoczyna kleić jakie takie pomieszczenia dla siebie i inwentarza.

Obawiać się należy, że poziom budowlany wiosek naszych ulegnie obniżeniu i chociaż już przedtem przedstawiał wiele do życzenia, obecnie, przy pośpiechu w budowaniu, braku materiałów, robotnika wykwalifikowanego etc., wioski nasze zatracą resztę tradycji budownictwa polskiego, z jego dzielnicowemi odrębnościami i staną się zbiorowiskiem brzydkich, niewygodnych, niehygienicznych i pozbawionych charakteru bud i klitek.

W wioskach naszych, ostatnimi czasy, powstawało coraz więcej instytucji o znaczeniu społecznym, jako to: domy ludowe, mleczarnie spółkowe, szkoły elementarne i zawodowe, warsztaty tkackie i koronkarskie, ochronki, czytelnie, biblioteki, kapiele, a nawet gdzieśgdzie teatry.

Obecnie wszystko to leży w gruzach i zgłiszczach. Szczególniej instytucje natury ekonomicznej, jako to sklepy spółkowe, maślarnie, składy zboża, były najpierw niszczone przez szczególnie informowanego najeźdźcę.

Czy można przypuszczać, aby to, co było rezultatem zabiegów i wysiłków kilku lub kilkunastu lat pracy wyteżonej, wśród warunków mniejszej normalnych, teraz w miejscowościach, po których przewaliła się hurma napastnicza, powstało ze zgłiszcz siłami miejscowemi? To jest niemożliwe.

Włościanin powracający na swój grunt, będzie musiał zabrać się do zasypania rowów, krajających jego posiadłość, do uprawy roli, obsiania jej co najszystsze, będzie mieszkał w norach w ziemi wykopanych, skąd ma więc myśleć o organizacji wyższego rzędu, skoro musi zabiegać o jaki taki dach nad głową, walczyć z brakiem inwentarza, staćków gospodarskich, sprzętaju i najemnika?

Obawiać się należy, że kultura kraju naszego będzie cofnięta do położenia z pierwszej połowy piętnastego stulecia, z tą różnicą na gorsze, że resztki budownictwa polskiego, jakie uchroniły się do czasów ostatnich, teraz już prawie nieistnieją; zaś ich wzory

ty chłopskie. W środku każdej wsi stała pijano zgraja, która miała prawo zatrzymywać przejeżdżących, domagać się paszportu i rewidować, czy nie przewozi się broni, a podejrzanych odstawiać do najbliższego starostwa. Myśmy już dziś zupełnie zapomnieli o tem, jak i o wielu innych tym podobnych rzeczach. W Młyniskach, niedaleko Żurawna, wpadliśmy takiej warcie w ręce. Jak to być mogło — nie pamiętam — dość, że nie mieliśmy paszportu. Zdjął nas lek, bo groził przymusowy powrót do Żurawna. Jeden tylko Barącz ani na chwilę nie stracił humoru. Naprzód uczynił taką straszną gębę do pytającego się chłopca, że ten z przerażenia oniemiał, a potem zaczął szukać czegoś po kieszeniach.

W owym czasie powszechnie używano świec, tak zwanych „Milly-Kerzen”, które opakowywano w złoty papier, na nim zaś była odbita podobizna czerwonej lakowej pieczęci, zawieszona na sznurku w austriackich kolorach. Wyglądało to bardzo poważnie i urzędowo, i taki to właśnie papier wyciągnął Barącz z tylnej kieszeni, rozprostował i pokazał sprawującemu wartość chłopu, który ten „pas” objął do kładnie, a po zapewnieniu, że te trzy pieczęcie ważne są na nas trzech — pozwolił nam jechać dalej, a nam w zysku śmiech pozostał na dalszą drogę.

A... kawalarz był zawsze...

Czy pan to pamięta panie Władysławie?...

(aż)...

i przykłady, — dwory — leżą w gruzach. Gdyż budownictwo włościańskie stałe wzorowało się na budownictwie dworskim, przystosowując się tylko do skromniejszych potrzeb i możliwości wioskowych. Nie mówię tu o pałacach magnatów, lecz o dworach i dworach średniej własności ziemskiej i gdzie też zabrakło, charakter nowowznoszonych budowli wieśniaczych, stawał się pastwą tandetnych naśladowań bud miasteczkowych, żydowskich lub niemieckich brzydota koszarowych.

Trzeba się zabrać do odbudowania Polski.

Lecz owo odbudowanie powinno być centralizowane, w sensie jednolitej myśli kierowniczej, bogatej w doświadczenie swojskości, tak odrębnej w swoich kształtach i zasadach, tak przepięknie wyrażonej w prastarych spichrzach Kazimierzowskich, dworach staroświeckich i chałupach włościańskich, tu i owdzie jeszcze ocalałych. Inicjatywa ludzi miejscowych nie tu nie pomoże, wobec braku środków i sił fachowych, i tylko warszawski Komitet Centralny może chlubnie spełnić owo doniosłe zadanie odbudowania wsi polskiej, gdyż ma światłych kierowników, fachowców doświadczonej i szerokiej materjalnie. A tych potrzeba dużo, gdyż wieś, sama sobie rady nie da. Należy więc jej dopomóc — a raczej wykonać wszystko zasadnicze.

Nie ludźmy się. Posyłanie instruktorów, nie nie pomoże, a raczej pomoże tam tylko, gdzie są ludzie mający jakieś zasoby, lecz tych jest ilość znikoma, zaś olbrzymia większość w nędzy...

Choćby nawet tak było, że ludność posiada możliwość odbudowania się samodzielnego, to i wtedy kierownictwo ogólne jest niezbędne, gdyż nie można zezwolić na zaszpecenie kraju tandetą budowniczą, co nastąpi niechybnie, jeżeli się temu nie zapobiegnie.

Ogłoszono niedawno konkurs na zagrodę włościańską, konkurs obelano kilkudziesięcioma projektami, lecz to nie wystarczy, gdyż nie powinniśmy stawić jakiegoś przeciętnego typu „zagrody“, jeno wskrzeszać właściwości budownictwa polskiego, które przechowywały się w charakterystycznych domostwach włościańskich po różnych dzielnicach naszego kraju. Mamy chałupę krakowską, kujawską, kurlipską, podlaską, mazurską, mamy polskie kształty dachu, sposoby wianowania „na wieniec“ itd., to wszystko powinno być uszanowane i wskrzeszane, wraz z właściwym chacie naszej zdobnicztwem zewnętrznym i wewnętrznym, charakterystycznymi drzwiami, odrzwiami, daszkami, okapami, podcieniami, bramami, gołębnikami i sprzętami. Ohydne budy o dwóch okapach łatwo przez burze zrywanych, pokrytych obrzydliwymi płaskimi dachówkami, lub żalobną „papą“, usiłują wyrugować z wiosek naszych piękne, obszerne piastowskie chałupy kmieciów naszych, wśród których tradycja budownictwa polskiego zanika, gdyż wzory giną, a nikt ludowi nie mówi o ważności przechowania dorobku wieków, wyrażającego się w czcigodnej odrębności.

Do pracy należy zabrać się jaknajprędzej, zaprząd do niej architektów, artystów malarzy i rzeźbiarzy, majstrów cieślarskich i stolarskich, murarzy i zdunów, ślusarzy i kowali. Działacze społeczno-ekonomiczni, nauczyciele, kierownicy spółek włościańskich, zarządcy instytucji rolniczych, też uczestniczyć w tej pracy powinni, tworząc wsie, jakimi być im trzeba, a nie takie — jakimi je uczyni niedbalstwo lub nieumiejętność.

Jeżeli budować, to wzorowo. Latwiej jest wznosić na nowo, niż przerabiać, a smutne wypadki czasu obecnego umożliwiają to pierwsze, gdyż wielu wsi już niema.

NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

DR. K. PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza 1. 5 — Tel. nr. 303.

100

Lwów, Oberżyńska 4 (obozna Zyblikiewicza
stacja trałowa KD)

Pensjonat „SIEDLIKO“

połącza pokoje z całym utrzymaniem dla stałych i przyjezdnych

100

Dwa rodzaje pokoju.

Czytamy w „Kur. Lit.“:

W zeszytach styczniowym „La Revue“ wydrukowane zostały ciekawe wynurzenia wpływowego dyplomaty francuskiego, zachowującego incognito, w sprawie przyszłego pokoju. Zdaniem jego mogą być dwa wyjścia z obecnej wojny. Albo po długiej walce obydwie strony wyczerpią się i zawrą pokój na podstawie dotychczasowego „status quo“, albo też jedna strona zachowa dość siły, aby zwyciężyć przeciwnika.

W pierwszym razie nie nastąpią żadne zmiany, w drugim — świat przebuduje się radykalnie.

Według przewidywań pesymistów (francuskich oczywiście) Niemcy długo się jeszcze będą bili. Ludcy cesarza Wilhelma będą mu posłuszne i pozwolą się mordować na wschodzie i zachodzie. Będą nadal płynęły miesiące bez stanowczego rozstrzygnięcia. Wtedy z obydwu stron, pod wpływem nędzy i zmęczenia, wyciągną się ręce do zgody i pokoju. Ale pokój ten będzie marny, skończy się drobnymi zmianami

terytorjalnymi. Nazajutrz po zawarciu takiego pokoju. Niemcy rozpoczną pracę nad odbudową tych samych Niemiec z wielką marynarką, potężną armią, w oczekiwaniu na nowe rozterki w Europie, któreby im pozwoliły na ponowny napad, który się nie udał w 1914 r.

Byłby to znowu pokój zbrojny z wrogimi dążeniami i wydatkami wojskowymi, bez wszelkiego bezpieczeństwa, a życie wieczne pod groźbą nowych starć. Położenie Francji mogłoby zaś być gorsze, niż dziś: z ludnością zmniejszoną i z sojusznikami w mniejszej liczbie i o mniejszym zapale.

„Ale oto druga hipoteza! — pisze dyplomata francuski. — Mimo wyczerpania sił, mimo ogólnego zmęczenia, sojusznicy, będą bardziej wytrzymali, aniżeli ich przeciwnicy. Dzięki wielkim ofiarom, przedłużą oni wojnę do stanowczego rezultatu. Wolno, stopniowo, masy rosyjskie zdepczą ziemię germańską. Francuzi, Anglicy, Belgowie rzucą się ofensywną na armię germańską i nastąpi dzień, gdy bestja ta cofnie się. Nie podda się jeszcze. Należy ją wtedy zdusić kompletnie siłą wytrwania, cierpliwości i czasu.

„Wtedy zajaśnieje jutrzienka nowych czasów!“

„Wtedy to — wywodzi dalej pisarz francuski — sojusznicy narzucą stały pokój, oparty zgoła nie na targach terytorjalnych, ale na uznaniu praw, niezależności i bezpieczeństwa wszystkich narodowości w uorganizowanej Europie“.

Organizowanie Europy jest tym celem, który nigdy nie był spełniony. Mocarstwa żyły dotąd w stanie anarchii, gdzie najmocniejsze z nich czyhało na odpowiednią chwilę, aby się rzucić na słabsze. Trzeba to zmienić. Trzeba mocarstwom zapewnić takie bezpieczeństwo, jakie posiadają indywidualia. Do tego potrzeba zorganizować instytucję silną, któraby gwarantowała prawa wszystkich i regulowała ich starcia, wydając decyzje pewne. Trójporozumienie jest dość silne, aby ustanowić taką regulującą władzę. Należy oświadczyć, że narody w swoich granicach etnograficznych mają swoje prawa. Mają prawo do niepodległości, lub autonomii, prawo do bezpieczeństwa i wszelkie prawa, wynikające z międzynarodowego kulturalnego kodeksu.

Powstanie więc „Izba sprawiedliwości“, będąca wytworem całokształtu mocarstw i regulująca starcia między nimi.

„O ile po ustaniu wojny świat nie będzie przebudowany na podstawach sprawiedliwości — kończy bezimienny dyplomata — jeżeli duch pruski nie będzie zniszczony, odrodzi się znowu Europa militarna, skąd wszelkie bezpieczeństwo i postęp społeczny będą wygnane“.

I dlatego nie może myśleć o pół-pokoju, o pół-zwycięstwie. Świat będzie prowadził wojnę bezwzględna do czasu, dopóki się nie zawali system pruski.

Mobilizacja ciemności.

Niezwykła była noc 20 stycznia w Paryżu. Otrzymano widać poufną wiadomość, że potwory hr. Zeppelina gotują się do wyjazdu; Londyn więc i Paryż miały się na baczności.

Od czasu, jak dzielny Alzatzczyk generał Hirschauer objął ponownie dowództwo nad paryskim oddziałem lotniczym, szkodne ptactwo niemieckie przestało nas nawiedzać.

W szerokim promieniu dokoła miasta kazały dniem i nocą patrolować powietrze, złożone z najdzielniejszych lotników, którzy poczytywali sobie za honor szczególny czuwać nad bezpieczeństwem Paryża... Tu i owdzie lufy dalekonośnych dział sterczały groźnie ku niebu.

Więc też paryżanie przestali wypatrywać nieproszonych gości. Zniesiono również reflektory potężne, które dawniej przeszywały strop nieba prostymi jak strzały rzutami białych promieni. Niespodzianką więc był nagły rozkaz prefektury, żeby skasować zupełnie oświetlenie witryn sklepowych i tak już dostateczne skąpe, a nawet okna mieszkań prywatnych przysłaniać storami.

Wyrozumiano wnet o co chodzi i nazajutrz już panowały w Paryżu ciemności egipskie. Kompletnie jednak uruchomienie mroków nastąpiło wieczorem 19 stycznia.

Dziwny to był, niesamowity jakiś widok. Jeśli Flandrię zalano wodą, żeby ją uczynić niedostępną to na Paryż w tym samym celu wyplano, jak się zdawać mogło, całe morze atramentu. Latarnie uliczne sterczały ślepe i nieme; tylko nikielne światełka tramwajów i samorządów, uwiijały się w gęstej pomroce nakształt błędnych ogników.

Spuszczone żaluzje okien cedziły wązkie strumyki światła; nawet okna tramwajów przysłonięto storami. Nieszczęsny przechodzień błakał się omakiem po mieście, zwanem, o ironjo! „la ville — Lumiere“ — potracał o drzewa i latarnie, potykał się na nierównym bruku, obijał się o ślepe jakieś mury. Tu i owdzie lśniły ręczne latarki, jak w średniowieczu, kiedy ludzimi oczyma asystowali lokaje z pochodniami. Groza jakaś ponura zawisła nad Paryżem a potęgował ją leszcze wichry mroźny i deszcz zmieszany ze śniegiem.

Przy ulicy Claude-Bernard zbiegowisko; zwarty tłum zadzierał głowy do góry i groźnie pomrukiwał. Setki podejrzliwych oczu wbito w dach naro-

żnej kamienicy, skąd strzelał ku niebu jaskrawy snop światła.

Wnet zwietrzono robotę szpiegów i tłum przypuścił szturm do bramy, gdzie przerażony „cierge“ (odźwierny) ręce wznosił do góry, klęcząc na swą niewinność. Nadbiegł „agent“ w pelerynce i wstrzymał sąd doraźny, ale długo jeszcze burzył się ludem, opowiadając sobie dziwy o chytrności i bezczelności Niemców, zwanych teraz „boszami“.

Takto wyglądał Paryż pewnej nocy styczniowej w niezapomnianym 1915 roku.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 13 (26) (PAT.)

„Piechota nieprzyjacielska, która się przeprawiła przez Niemce pod Świętojańskiem, została wyparta z powrotem na lewy brzeg rzeki.

„Na lewym brzegu Niemna na północ od fortyfikacji Grodna toczą się walki na rozległym froncie, przyczem niektóre wsie przechodzą z rąk do rąk.

„Niemiecka artylerja oblężnicza rozpoczęła bombardowanie fortecy Ossowca z dział wielkiego kalibru o godz. 4 pop. dnia 12 (25) bm.

„Bardzo gwałtowny atak Niemców w okręgu pomiędzy Biebrzą i Jedwabnem odparto z olbrzymimi stratami Niemców.

„W okręgu przasnyskim wojska nasze osiągnęły istotne sukcesy, zmuszwszy Niemców do odwrotu na froncie około 40 wiorst. Kontratak nieprzyjaciela po zaciętych walkach na błą broń odparto. Wojska nasze w dalszym ciągu szturmują z powodzeniem wsie, w których utrzymuje się nieprzyjaciel. Wzięliśmy z górą 1000 jeńców i wiele karabinów maszynowych.

„Na lewym brzegu Wisły odparliśmy atak niemiecki w okręgu Borzymowa i utrzymaliśmy się w zdobytym przez nas dnia 11 (24) folwarku Mogiły. Potwierdza się, że nieprzyjaciel w tem miejscu poniósł dotkliwe straty.

„W Galicji zachodniej w okręgu Zakliczyna odparliśmy uporczywe powtarzające się ataki Austriaków, popierane przez bardzo silny ogień artylerji. Straty nieprzyjaciela bardzo znaczne.

„Walki w Karpatach nie przyniosły zmian istotnych.

„W Galicji wschodniej w okręgu Różniatowa odparliśmy 4 ataki Austriaków, przyczem wzięliśmy z górą 400 jeńców. Oddziały czołowe nieprzyjaciela odrzucono z Hołynia, Kałusza i Rybna.

„Według uzupełniających wiadomości powodzenia nasze w okręgu Przasnyskim o godz. 11 i 12 w nocy na 13 (26) bm. nabrały znacznych rozmiarów. Wojska walecznie przewyciężają ogniem i bagnietami opór Niemców i energicznie idą naprzód. Przeciwnik cofa się na całym tym froncie, pozostawiając nam jeńców, działa, karabiny maszynowe i tabor. Do powodzenia naszych wojsk przyczynia się poświęcenie samochodów pancernych, które kartacują nieprzyjaciela z odległości, nie przewyższającej w pewnych wypadkach kilkudziesięciu kroków. Straty nieprzyjaciela bardzo wielkie.

„Do tej chwili stwierdzono, iż w ciągu dnia 11 (24) i 12 (25) wzięliśmy 30 oficerów, 2600 szeregowców, 7 armat, 11 karabinów maszynowych i znaczna ilość taborów.

Różniatów na północ od Perehińska nad Hołm w pow. kałuskim pod Łomnicą; Rybno w pow. stanisławowskim).

Plotogród 13/26 (PAT.) W ostatnich walkach z piechotą niemiecką wzięto do niewoli oficerów konnicy, przyczem okazało się, że rotmistrz ułanów dowodził batalionem. Porucznicy kirasjerów świadczą, iż kwestja oficerów w Niemczech jest bardzo palącą. Liczni jeńcy, wzięci na drogach ku Grodnu, a pochodzący z nowo sformowanego 40 korpusu, są strasznie wyczerpani i zeznają jednogłośnie, że długi czas nie jedli. Korpus poniósł znaczne straty, mimo osiągniętych w augustowskich lasach powodzeń; w jego szeregach panuje silna demoralizacja.

Wogóle na całym froncie liczba zabieranych jeńców niemieckich w ostatnich dniach nagle się zwiększyła.

Jeńcy niemieccy, wzięci na folwarku Mogiły są zupełnie zdezorientowani i wyjaśniają stratę tego ważnego i silnie ufortyfikowanego punktu oparcia, tem, że zostali zaskoczeni niespodziewanym naszym kontratakiem i że w braku doświadczonych oficerów

i podoficerów nie potrafili na czas zorganizować oporu.

ROBIENIE NASTROJU W NIEMCZECH.

Sztokholm 12/25 (PAT.) W ciągu ostatnich dni gazety niemieckie drukują ogromnymi literami jednokowe tytuły o powodzeniach wojennych. Jak się zdaje, zostało to nakazane przez władze wojskowe w tym celu, ażeby czytelnicy wszystkich kierunków odnosili jednakowe wrażenie o sytuacji wojennej.

Srodki te przedsięwzięto przed otwarciem w sobotę subskrypcji na nową pożyczkę niemiecką na sumę nieograniczoną w celu zapewnienia pożyczce powodzenia.

Koło Łowicza.

„Russk. Sl.“ donosi, że dnia 19 b. m. o kilkanaście kilometrów od Łowicza nastąpiła katastrofa niemieckiego pociągu wojennego. W jednym wagonie wybuchł dynamit, wskutek czego pociąg został rozerwany, wielu żołnierzy zabitych i rannych.

Władze niemieckie, posadzając ludność o przyczynienie się do katastrofy, wyprawiły do okolicznych wsi „ekspedycję karną“, której rezultaty nie są jeszcze znane. Dnia 20 b. m. do Łowicza dostawiono ponad 300 strasznie pokaleczonych włościan polskich.

NA BUKOWINIE.

Kijów. 13 (26) (PAT.) Z Bukowiny przybywają tu grupy ludności ruskiej z Węgier, która ucieka przed prześladowaniem Austriaków i Madjarów. Według opowiadań zbiegów po wyjściu wojsk rosyjskich z Bukowiny okrutne bandy austriackie, mszcząc się za sympatie ku Rosjanom, wycinały całe wsie słowiańskie. Około 6000 ludności ruskiej i innych Słowian w tym dużo inteligencji zamknięto do więzień, gdzie trzymają ich na pół głodnych i zmuszają do ciężkiej pracy. Wśród więźniów panuje tyfus. Chorych nie leczą, gdyż personal lekarski jest na placu boju.

NARADA W LINZU.

Berliński korespondent „Politiken“ pisze, że celem zjazdu austriacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, Buriana, z kanclerzem niemieckim w austriackiej kwatery głównej w Linzu jest omówienie nowowytworzonego położenia politycznego. W Berlinie i w Wiedniu, są zdania, że stanowisko Rumunii w chwili obecnej wyjaśniło się już dostatecznie w tym duchu, że nie wystąpi ona czynnie. Poważne przygotowania przedsiębrane są tylko dla uspokojenia opinii publicznej. Poważny natomiast niepokój budzi stanowisko Turcji, która nie chce dalej prowadzić wojny i dąży za wszelką cenę do zawarcia pokoju.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Oficjalnie. Dnia 13 (26).

„W kraju Zaczorochskim dnia 11 (24) nasze wojska ze znacznym powodzeniem posunęły się naprzód. Na pozostałych kierunkach w ciągu dnia odbywała się nieznaczna wymiana strzałów“.

DESANT FRANCUSKI

Paryż. 13 (26) (PAT.) Oficjalnie. Krążownik francuski „Dessaix“ w pobliżu Akaby wysadził desant, rozproszywszy przy pomocy artylerji krążownika nieznaczne skupienie wojsk tureckich, zajmujących wieś.

Na morzu.

OTWARCIE ŻEGLUGI DUŃSKIEJ.

Kopenhaga 12/25 (PAT.) Żegluga duńska na Morzu Północnym została zupełnie otwarta.

PRZY PROWANTOWANIU CZARNOGÓRY.

Paryż 13/26 (PAT.) Oficjalnie donoszą, że francuski torpedowiec eskadowy „Dague“, konwojujący oddział transportowców prowiantowych dla Czarnogóry, dn. 11/24 o g. 9.30 wieczorem natrafił na minę austriacką w porcie Antivari i poszedł na dno. Załoga w liczbie 338 ludzi zatonała. Czynność przywozu prowiantu jednakże trwała nadal a powrót konwojowanych parowców odbył się normalnie.

Wojna serbska.

NIEZADOWOLENIE ALBANCZYKÓW.

Według doniesień z Wiednia, austriackie koła polityczne i wojskowe niezadowolone są z akcji Albańczyków w Serbji, którzy, nieczekając na dany znak, wtargnęli w granice Serbji, paraliżując tem plany austriackie. Plany te polegały na równoczesnym rozpoczęciu akcji, co w chwili obecnej dla armji austriacko-niemieckiej, ze względu na wylew Sawy i Dryny, jest niemożliwe.

Wiadomości telegraficzne.

Wyrok w procesie socjalistów.

Piotrogród. 13 (26) (PAT.) Trybunał specjalny Izby sądowej skazał posłów do Dumy państwowej Pietrowskiego, Muranowa, Badajewa, Szagowa, Samojłowa, oraz oskarżonych Rosenfelda, Jakowlewa, Lindego i Woronina na pozbawienie wszystkich praw i wysłanie na osiedlenie; Antipowa na 8 miesięcy twierdzy, Gawriłowa na 1 i pół roku, Kozłowa uniewinniono.

SEKWESTR PRZEDSIĘBIORSTWA

NIEMIECKIEGO.

Kijów. 13 (26) (PAT.) Na rozporządzenie Głównego naczelnika kijowskiego okręgu wojennego wzięto w sekwestr przedsiębiorstwo kijowskiego Towarzystwa Elektrycznego i oddano je w zarząd miastu. Głównym akcjonariuszem tego towarzystwa było konsorcjum niemieckich banków, kapitał zakładowy wynosi 6 milionów rubli, wartość przedsiębiorstwa z górą 8 milionów.

PRODUKCJA ZŁOTA.

Piotrogród. 13 (26) (PAT.) Finansowo-ekonomiczna sekcja zjazdu przemysłu złotego, wobec nieuniknionego zmniejszenia się produkcji złota z powodu braku sinku potasu i sinku sodu, zwróciła się do rządu z prośbą o sprowadzenie z zagranicy odpowiedniej ilości preparatów cjanowych.

WYWÓZ Z ROSJI.

Piotrogród 13/26 (P. A. T.). Urzędownie. W ostatnich czasach w prasie rosyjskiej coraz częściej powtarzają się wskazania na wzmószony wywóz produktów żywnościowych i paszy z Cesarstwa do Finlandji, skąd te ładunki rzekomo miały iść do Niemiec. Wobec tego podaje się do powszechnej wiadomości, że znaczna część tych ładunków idzie do Finlandji na potrzeby miejscowej ludności. Finlandja zawsze importowała znaczną ilość żywności i paszy, przeważnie morzem i częściowo z Niemiec.

Ta okoliczność dała powód rządowi do ustanowienia w lipcu 1914 r. cła na importowane do Finlandji z zagranicy zboże i mąkę.

W obecnej chwili nie tylko dowóz z Niemiec, lecz wogóle wszelkie transporty morskie do Finlandji ustały i produkty, potrzebne na wyżywienie ludności Finlandji idą wyłącznie koleją przez Piotrogród. Wobec małej zdolności przewozowej dróg żelaznych finlandzkich, transporty te tamują ruch i wywołują wrażenie masowych przewozów.

Co się tyczy Szwecji, to odpowiednio do decyzji Rady ministrów, wywóz niektórych niezbędnych dla Szwecji produktów jest dozwolony, lecz w ilości nie przewyższającej przeciętnego wywozu tych produktów w ostatnich latach. Przy rozstrzygnięciu tej kwestji wzięto pod uwagę, że rząd szwedzki zabronił wywozu żywności do Niemiec.

WSZECHROSYJSKI ZWIĄZEK MIAST.

Moskwa 13/26 (PAT.) W magistracie miejskim otworzono zjazd wszechrosyjskiego Związku miast. Sala obrad Rady miejskiej przepełniona przez uczestników. Główny pełnomocnik Związku, Czelnokow, przedstawił szczegółowo kolosalną pracę, wykonaną przez Związek od czasu jego istnienia, w dziele pomocy rannym i chorym żołnierzom i wogóle ofiarom wojny i podkreślił znaczenie tak ważnego czynnika. Jakiem jest zaufanie rządu do organizacji społecznej.

JENCY CYWILINI.

Orenburg 13/26 (PAT.) Z 10.000 wysłanych do orenburskiej gubernji niemieckich i austriackich poddanych, obowiazanych do służby wojskowej, około 1400 podało prośby o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego. Większa część z nich to Słowianie.

WYWÓZ SPIRYTUSU.

Piotrogród 13 (26) (PAT.) W zbiorze ustaw o publikowano zakaz wywozu z Rosji alkoholu zarówno przez granicę suchą, jak i z portów Białego, Czarnego, Bałtyckiego i Azowskiego morza. Wyjątki będą robione tylko dla krajów sprzymierzonych.

W CINDAO.

Tokio 13 (26) (PAT.) Oddział okupacyjny, złożony z 10 bataljonów w Cindao i na kolei szandufskiej będzie zluzowany przez brygadę 10 dywizji. Jednocześnie pułk kolejowy, obsługujący kolej szandufską, będzie wycofany a kolej oddana urzędnikom kolei mandżurskiej pod kierunkiem jednego z dyrektorów sieci południowo-mandżurskich.

Nastroje włoskie.

Podczas obrad radykalnej partji przyjęto rezolucję za bezwarunkową koniecznością dla Włoch bezpośredniego wmięszania się do wojny w najczynniejszej formie w celu ostatecznego urzeczywistnienia narodowych dążeń.

Wrócił do Rzymu z Anglii i Francji Ricciotti Garibaldi. Stronnictwa domagające się wmięszania do wojny, oczekują wielkich rezultatów od pertraktacji, jakie prowadził w Paryżu i Londynie.

Ks. Bülow, który odwiedził ministra spraw zagranicznych Salandra, skarżył się mu na działalność stronnictw domagających się wojny i na ich zaczepny

ton i natknął się na nieoczekiwany opór. Salandra z godnością odpowiedział, że obywatele włoscy cieszą się nieograniczoną wolnością słowa i przekonani.

Między osobami, aresztowanymi podczas demonstracji przeciw wojnie, znaleziono wielu Austriaków i Niemców.

Medjoian 13/26 (PAT.) Wielki wiec zwolenników czynnego wystąpienia skończył się wczoraj starciem ze stronnikami neutralności. Takie samo zgromadzenie w Regione Emilia pociągnęło za sobą znaczne zaburzenia. Policja strzelała do tłumu. Jedna osoba zabita, kilka ciężko rannych.

Podróż generała Pau.

Generał Pau przybył dnia 23 brn. do Bukaresztu. Ludność urządziła mu wspaniałą owację. Według powszechnego zdania rządu w dziejach stolicy. Przybycie gen. Pau zapowiedziane było na g. 5, ale już znacznie przedtem liczne tłumy publiczności zebrały się na ulicach miasta. Wszystkie domy, wychodzące na ulice, któremi miał przejechać generał, udekorowane były francuskimi i rumuńskimi flagami, wiele balkonów ozdobiono też materjami w barwach Francji. Przed nadejściem pociągu koło dworca kolejowego zebrały się wietlotysięczne tłumy publiczności. Przez miasto defilowały deputacje ze swymi sztandarami, studenci uniwersytetu, techniki, różne towarzystwa polityczne, serbska kolonja i Kółko Rumunów siedmiogrodzkich. Na dworcu znajdował się przedstawiciel rządu rosyjskiego, francuskiego, angielskiego i belgijskiego. Na godzinę przed przybyciem pociągu publiczność śpiewała „Marsyljanke“, której dźwięki przerywały okrzyki „hura!“ Take-Jonesku i Filipesku, którzy przyjechali na dworzec, zostali powitani owacyjnie. Kilka razy tłum demonstrował przed sztandarem belgijskim.

Kiedy pociąg wjechał na stację, w oknie wagonu salonowego pojawiła się sędziwa postać gen. Pau. Jak jeden maż tłum obnażył głowy. Dały się słyszeć niemiłkające powitalne okrzyki. Na dworcu były minister wojny Filipesku powitał generała następującymi słowy: Nadzwyczaj mi przyjemnie powitać przedstawiciela sławnej armji. Słowa są zbyteczne. Spójrzyj pan, panie generale, dokoła a zrozumie pan wszystko. Ujrzy pan nasz naród, wołający z głębi serca: Niech żyje Francja! Niech żyje generał Pau!

Generał głęboko wzruszony przeszedł przez dworzec i wszedł do samochodu, dziękując za powitanie manifestantów, rzucających kwiaty. Generał przejechał przez główne ulice Bukaresztu, na których trwały wciąż manifestacje, przybierające charakter wspaniałej demonstracji sympatji Rumunii dla siostrzanej Francji.

W rozmowie z dziennikarzami Pau oświadczył, iż obecnie cała Francja jest silnie zjednoczona i że panuje w niej powszechna wiara w ostateczne zwycięstwo sojuszników.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 26 lutego b. r.

| Godzina (Czas lwowski) | Ciśnienie w mm. | Temperatura C. | Wiatr | Opad w 24 g. (g. 2 pp.) | Temperatura Naj-wyższa | Naj-niższa |
|------------------------|-----------------|----------------|-------|-------------------------|------------------------|------------|
| 7 rano | 737.12 | -2.0 | 0 | 0.4 | +0.7 | -2.3 |
| 2 popoł. | 738.48 | -0.3 | 0 | | | |
| 9 wiecz. | 740.35 | -1.6 | N.1 | | | |

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie nieznaczne krupy i śnieg.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano +2.5 st. Celsjusza.

— Teatr w Kasynie miejskim daje jutro popołudniu o godz. 3.30 po znizonych cenach — 3-aktową farsę p. t. „Świat bez mężczyzn“ a wieczorem o zwykłej porze „Kontrolora wagonów sypialnych“, wyborną farsę w 3 aktach A. Bisson'a i operetkę komijną w 1 akcie p. t. „Piękna Galatea“.

— „Zjednoczenie“, czasopismo polityczne, wydawane pod redakcją dra Stanisława Grabskiego, obudziło niezwykłe zainteresowanie w całej prasie polskiej. Bodaj niema kierunku ani pisma, w któreinby „Zjednoczenie“ nie znalazło odgłosu.

Najsilniej na „Zjednoczenie“ zareagowała Warszawa. Szczególniej rozprawa dra Grabskiego o stonsunku Austrii i Niemiec, a Rosji — do Polski, tudzież dzieje „legjonu“ galicyjskiego obudziły żywo zainteresowanie. „Kurjer Warszawski“ omówił „Zjednoczenie“ artykułem wstępnym p. t. „Na przełomie dziejów“. „Gazeta Warszawska“, „Gazeta Poranna“ powitały je artykułami wstępnymi. „Kurjer Poranny“ z powodu „Zjednoczenia“ poświęcił z rządu cztery artykuły wstępne, „Dziennik Kijowski“ rzecz p. Grabskiego streścił w ostatnim fejtjtonie. Niezwykle silne wrażenie „Zjednoczenie“ wywarło na Litwie.

Praca dra Grabskiego znalazła także odgłos w dziennikach rosyjskich, gdzie kilka pism pomieściło jej streszczenie.

W ciągu najbliższych dni wyjdzie następny numer „Zjednoczenia“ i będzie zawierał pierwszorzędne prace publicystyczne.

Pozostałe egzemplarze pisma są do nabycia w księgarniach i kioskach „Słowa Polskiego” w cenie 24 kop. = 80 hal.

— **Troska o skarby kultury polskiej.** Na tę ważną dziedzinę życia społecznego zwraca uwagę „Dzień” warszawski:

„Najpewniejszymi jeszcze były wszelkie prywatne zbiory, po pałacach, zamkach, dworach, mieszkaniach prywatnych. Te właśnie teraz uległy zniszczeniu. Bez przerwy dochodzą nas wieści o zrabowanych zbiorach malarstwa i przedmiotów historycznej wartości, starej broni, kostiumów itd. Wiele w tym było wina właścicieli, którzy przy zbliżeniu się wroga nie wywozili zbiorów w miejsca bezpieczniejsze. Grzeszyła w tym i Warszawa. Dziś jest ona już poza niebezpieczeństwem, ale we wrześniu i październiku...

„Dochodzą nas także wieści o tem, że z Galicji wywieziono zbiory różnych magnatów. Część muzeum Narodowego znajduje się podobno w Wiedniu. Czy to bezpieczne i czy gdy Austrię pozbawią Galicji — będzie miał Wiedeń skrupuły względem Polaków? Czy nie należało raczej i Muzeum Narodowego wywieść do Rapperswilu, najbezpieczniejszego bądź co bądź schronienia dla polskich skarbów muzealnych?

„A co się stanie ze zbiorami magnatów naszych w Poznańskim, z takim Kórnikiem naprzykład, gdy Prusacy będą zmuszeni Wielkopolskę oddać komu należy?

„Czy nie byłoby wskazane, aby taka instytucja, jak Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości, która zapewne łatwiej niż ktokolwiek zebrałaby mogła wiadomości o tem, co w dziejach sztuki i pamiątek Polska posiada i posiadała, co jej od rozbiorów — zabrano, co jej w tej wojnie zrabowano — a co jeszcze nietkniętem pozostaje, aby Towarzystwo to sporządziło dokładną inwentaryzację naszych pretekstów, gdy Europa likwidować będzie burzę dziejową, przedstawiło żądania narodu polskiego — zwrotu, co nam było prawem kaduka zabrane.

„Nie jesteśmy narodem parwenjuszów, winniśmy więc pilnie strzedz tego, co nam tysiąc lat sławnego bytu pozostawiło w spuściznie.”

— **Wiadomości o jeńcach.** Otrzymałszy z Szułajewki list w którym Izidor Krzyżanowski, oficer 20 p. obrony krajowej w niewoli, prosi o wskazanie miejsca pobytu jego rodziny. Adres jego: Sybir, gubernia Tobolskaja, stacja Moskalenka, wołost Łuzińska, derewnia Szułajewka.

— „**Łowca**” ukazał się zeszyt lutowy jako nr. 3 i 4 za r. 1915. Zeszyt ten wydany ze zwykłą w tem czasopiśmie starannością otwiera wspomnienie pośmiertne (z portretem), poświęcone zasłużonemu obywatelowi, dzielnemu myśliwemu i hodowcy i długoletniemu prezesowi Gal. Towarzystwa Łowieckiego, ś. p. hr. Stanisławowi Stadnickiemu. Dalej, Sew. Krogulski kreśli swój niezmiernie interesujący „Szkic dziejów łowiectwa w Polsce”, doprowadzając go do epoki Sasów. Alb. Mniszek pisze w dalszym ciągu o „Wędrowce ptaków w świetle najnowszych badań”; R. Balko „O praktyce myśliwskiej Döbla i dawnych łowach”. Poza tem mamy w zeszycie: „Drapieżce afrykańskie fotografowane u siebie” z dzieła Dugmore’a; „Pierwszy dzik, i to ukradziony”, wesołe opowiadanie Ag’a. W kronice redakcja podaje parę ciekawych szczegółów o wędrowkach zwierząt takich, jak wilk, dzik i niedźwiedź, spowodowanych wojną, wyrażając przytem żal do myśliwych, którzy, mimo że mają teraz tak dużo czasu, nie nadsyłają „Łowców” interesujących a nasuwających się niewątpliwie na ten temat spostrzeżeń.

Numerzy dla prenumeratorów są do podjęcia w Redakcji „Łowca”, ul. Kl. Tańskiej 3 od godz. 10—1 przedpołudniem, do nabycia zaś w sklepie Gal. Spółki myśliwskiej ul. Karola Ludwika 1.

— **Z chwili.** Skuleni i przemarznięci cisną się do okienka, przy którym wydaje się im egzemplarze dziennika.

— Dobrodzieju, a przyczynę...

— Do dwu numerów nie dostaje się...

Za chwilę wyleciał już młody kolporter na ulicę. Biegnie z całej mocy, a krzyczy, jak opętaniec.

— Dobrodzieju, a co krzyczeć? — pyta się inny pędrak.

— Wojna austriacko-angielska — zaproponowałem mu, a było to już przed pół rokiem. Widocznie nie zrozumiał, bo oto już krzyczy na ulicy:

— Wojna austriacko-niemiecka za 3 centy!

Takich kłopotów z kolporterami ma się więcej. W czasie, gdy była wiadomość o internowaniu H. Sienkiewicza przez wojska austriackie, powiadam kolporterom:

— Internowanie Sienkiewicza.

— Co znaczy internowanie? — pyta jeden.

— Tyle prawie, co aresztowanie.

— Aha!

Za chwilę, ku największemu zdumieniu, dowiedziałem się na ulicy, że:

— P. Binkiewicz aresztowany — za 3 centy!

I oto sensacja w rozumieniu ośmioletniego pędraka.

Do kolporterów ulica się już przyzwyczaiła. Dawniej z początkiem wojny oni byli duszą sensacji ulicznej. Oni częstokroć robili nastroje, a niejedynemu wiedział, co w świecie się dzieje, ile mu kolporter powiedział, zachwalając głośno swój towar. Dziś już

mali głosiciele opinii posmutniali, nie krzyczą, bo wiedzą dobrze, że stali się już nudni i monotoni. I dlatego może jest więcej niż przedtem ludzi, którzy najbałamutniejsze mają przekonanie o tem, co dzieje się w świecie. Niema nikogo, ktoby ich uświadomił. (t.).

— **Włamanie do kasy Zakładów elektrycznych.** W sprawie włamania do kasy elektrowni odbyło się dziś na miejscu czynu badanie sytuacji. Jak już o tem wspominaliśmy, złodzieje dostali się do kasy z opróżnionego mieszkania I p. na ul. Lenartowicza 1. 3. W kamienicy tej okradziono niedawno restaurację i widocznie przy tej sposobności złodzieje powzięli zamiar okradzenia kasy, której jedna ściana przypiera bezpośrednio do pokoju z balkonem na I p. rzeczywistości 1. 3. Ponieważ, jak wspomnieliśmy, mieszkankie to stoł pustka, złodzieje mieli bardzo ułatwioną czynność. Wyczekawszy stosownej pory, gdy biura opróżniono, włamywacze wybili dziurę w ścianie prawie okrągłą o średnicy pół metra w oddaleniu niespełna 1 metr od miejsca, gdzie stała olbrzymia kasa, wielkości dużej szafy. Widocznie złodzieje dobrze byli obznajomieni z sytuacją, bo gdyby wybili dziurę w ścianie trochę dalej, byłiby natrafili na ścianę kasy i nie mogliby dostać się do środka. Rozbicie kasy już nie przedstawiało dla nich widać wielkiej trudności. Zaostrzeni w wyborze świdry, wybili w prawym boku kasy dziurę wielkości około 40 cm., przez którą zupełnie swobodnie wyciągali gotówkę, jaka mieściła się w środkowym tresorze. Znaleźli tam jednakowoż w drobnej monecie i papierach około 2000 koron. Brak czasu nie pozwolił im dostać się do górnego tresoru, gdzie przygotowanych było przeszło 60.000 k. na płace funkcyjarskiej i służby.

(Większej gotówki, a mianowicie 200.000 kor., o których początkowo wspomniano nie było w kasie). Około godz. 5 nad ranem służący, pełniący służbę w zakładzie usłyszał w kasie jakiś szmer. Podejrzewając coś złego, przyskoczył do telefonu, aby zaalarmować znajdującą się w parterze stałą nocną inspekcję. Odgłos dzwonka spłoszył złodziei i temu zawdzięczać należy, że nie próbowali już wiercić dalszych dziur w kasie. Badania policyjne wykazały, że złodzieje przepędzili dzień na strychu rzeczywistości 1. 3 ul. Lenartowicza, znalezione tam bowiem flaszki z wódką, jeden świder i świeże ślady załatwienia potrzeb naturalnych. Z rozmaitych okoliczności stwierdzono, że złodziei było najwyżej trzech. Policja już jest na ich tropie.

Ruch tramwajowy w Warszawie. Zarząd tramwajów, jeszcze w roku zeszłym, z powodu poboru funkcyjarskiego swoich do wojska i zmniejszonego ruchu wobec wyjazdu masowego z miasta, zmniejszył ilość tramwajów. Obecnie, kiedy ludność Warszawy przewyższyła dawną liczbę mieszkańców i ruch miejski stał się nader ożywiony w tramwajach, wskutek ich małej ilości, panuje ścisk i tłok. Na wszystkich prawie liniach od rana do wieczora brak miejsc i trzeba je zdobywać siłą.

⊙ **Interpelacja antyniecka.** Z Rzymu donoszą, że do parlamentu włoskiego wniesiono interpelację w sprawie pogwałcenia przez Niemcy neutralności Luksemburga, zagwarantowanej przez mocarstwa, w ich liczbie i przez Włochy. Interpelację podpisała większość posłów do parlamentu. Oczekiwana jest bardzo burzliwa dyskusja.

⊙ **Buelow w Rzymie.** Według doniesień z Rzymu, niektórzy wybitni włoscy działacze polityczni, nie wyjmując ministrów, bojkotują w ostatnich czasach najwyraźniej ks. Buelowa, trzymając się zdala od urządzanych przez niego przyjęć dyplomatycznych. W rzędzie licznych przyczyn rolę główną odgrywa w danym wypadku „bezwstydne kupczenie sumieniami” jak działacze ci piętnują przekupywanie przez ks. Buelowa niektórych organów prasy włoskiej.

⊙ **Gospodarka niemiecka w Belgii.** Z Amsterdamu donoszą, że kanclerz niemiecki zwrócił uwagę niemieckich władz wojskowych w Belgii, na zbyt bezwzględne postępowanie z funkcyjarszami konsularnymi państw neutralnych, a nawet zaprzyjaźnionych, co wytwarza rządowi niemieckiemu bardzo niepożądane trudności. Kanclerz zwraca uwagę, że od rządów greckiego i włoskiego nadchodzą codziennie niemal skargi w tym kierunku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znać, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Rodowita Niemka udziela lekcji za bardzo skromnym wynagrodzeniem. Rodowita Administracja. a316

POSADY POSZUKIWANE.

Rolnik młody ze średnią szkołą rolniczą i dłuższą praktyką, poszukuje posady rządcy ewentualnie pomocnika w większych dobrach. Zgłoszenia Administracja Słowa dla „Gospodarza”. b317

Bona muzyczna poszukuje posady. Zgłoszenia „Muzyczna” Administracja Słowa. b318

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem do wynajęcia ul. Ujejskiego 4, II p. także tygodniowo. e323

Akademicka 20. Pomieszkanie narożne, balkon. Odpowiednie dla lekarza. Wiadomość tamże. e324

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Używane sztuczne zęby, złoto, zegarki, precjoza, kupuje STRAUCH, Karola Ludwika 29. i191

Kupuję naftowo-żarowe lampy, także i używane. Fassler, Sykstuska 29. i325

Do sprzedania z powodu żałoby suknie strojne i kostjumy. Łąckiego 6, I p. od 3—5 pop. i319

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Podania do władz, świadectwa handlowe i inne po rosyjsku, jak również tłumaczenia sporządza doskonałym językiem Biuro buchalteryjne i handlowe J. F. Florkiewicz, ul. Akademicka 18, II p., telefon 417. Tamże wiadomość o lekcjach języka rosyjskiego. s219

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje Janina Żusakowska, w roku zeszłym mieszkająca w Stanisławowie, proszę o zawiadomienie Jadwigi Karpowicz w Poniewiezu gub. Kowieńska, dom Raczkowskiego. s326

Osoby, którym wiadomo, gdzie obecnie przebywa pan Abraham Bienstock z Kałusza, lub tegoż żona, zechce udzielić tej wiadomości firmie: „Tretorn” w Bukareszcie str. Bibescu Voda 1. 312

SYNDYKAT ROLNICZY

WE LWOWIE

285

posiada na składzie MASZYNY rolnicze, wszelkiego rodzaju części maszyn, NAWOZY sztuczne i NASIONA.

Biura przy ulicy Słowackiego 1. 14

otwarte od godziny 10 do 1 w południe.

Bank Rolniczy Galicyjs. Towarzystwa Gospodarskiego

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18

połeca

185

na sezon wiosenny konieczną czerwoną i inne nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, oleje maszynowe i cylindrowe. — Kupuje jare zboża.

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915 Najstarszy dziennik polski

„GAZETA WARSZAWSKA”

założona w 1774 roku.

301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświetla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioślejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kolem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświetla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty”. GAZETA WARSZAWSKA zaprowadziła dział wspomnień z przedstulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru GAZETY WARSZAWSKIEJ, który się ukazał sto lat temu (GAZETA WARSZAWSKA w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie GAZETA WARSZAWSKA jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Starymi członkami redakcji lub współpracownikami GAZETY WARSZAWSKIEJ są pp.:

Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kintorski, Ludomir Komierowski, Stanisław Kozicki, Marjan Lutostawski, Zygmunt Morakowski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Pleńkowski, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felicjan Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiutyński, Henryk Wierciński, Jan Załuska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej” w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu: 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.